Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 23 Lipca Nr 22. 1838 Roku.

GWIDO I GINEWRA.

Do napisania przedstawianéj w tych czasach na teatrach francuzkich pod tą nazwą nowéj opery, a przyjmowanéj z największémi oklaskami poddała autorowi myśl jedna z najdawniéjszych włoskich Legend, którą my, ile możności usiłując w tłomaczeniu zatrzymać skromną wabność i prostotę orginału umieszczamy.

Chwała niech będzie Tobie Panie Boże nasz królu nieba i ziemi i Tobie Święta Maryo, królowo niebieska, Pani świata, przeczysta i błogosławiona Pana i Zbawiciela naszego rodzicielko, który się począł w żywocie Twoim dla zmazania grzéchu piérwszego ojca naszego i dla wybawienia nas od wiecznego potępienia! Chwała Tobie, o Stwórco, i królestwu niebieskiemu. Udziel Panie niegodnemu słudze Twemu serdeczną modlitwą błagającemu łaski opowiedzenia zdarzenia tego wsposób przyjemny czytelnikom, a na chwałę Twoją i użytek dusz naszych — niech Cię chwali praca moja, niech Cię zawzdy chwali dusza moja.

Około roku tysiąc trzysta dziewięćdziesiąt szóstego, po narodzeniu Chrystusa Pana, podobało się Bogu nawidzić Florencyą zaraźliwą chorobą. Obawa powszechna powiększała się jeszcze wspomnieniem ostatniego pomoru w roku 1348, tak gwałtownego iż trzy części miészkańców padło tego ofiarą.

Zaraza ta trwała aż do roku 1400: w ten czas to zakonnicy odbywali pobożne processye, i odmawiali gorące modły do Boga aby raczył usłyszéć wołanie i płacz ludu swego; uzdrowić i zachować tych którzy w Jego zmiłowaniu jedyną ufność i całą wiarę kładli, jako, uzdrowił najsłodszy Jezu powietrzem ruszonego którego wiarę ujrzawszy, rzekł mu: « *Człowiecze, odpuszczają się tobie grzechy twoje.* »

Uważałem za rzecz konieczną przywiedzenie pamięci ten czas kary Boskiéj, aby tém lepiéj

zrozumianém być mogło moje opowiadanie. Zacząłem takowe polecając się Bogu, bo choć daléj mówić będę o miłości dziewicy pięknéj i powszechne uwielbienie wzbudzającéj to mię w miłości nie oziębi ku Bogu ale mię do wdzięczności prowadząc tęż miłość we mnie wzmoże i utwiérdzi.

Z wszech miar szanowna ta dziewica; pochodziła z sławnéj i bogatéj rodziny Almierych. Lecz była dla wszystkich łaskawa, nié miała w sobie pychy ani zarozumiałości, rozmowa jéj była budująca oraz pełna słodyczy, i prostoty, we wszystkich ludziach widziała swych braci i uważała siebie za ich sługi, była posłuszna i czcząca swe rodzice i prawe przełożone, a względem osób sobie miłych i wybranych była jako Jezus Chrystus dla Jana i Łazarza kochała je w Bogu i dla samego Boga. Słowem powtórzyć można o niéj ze Świętym: *żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.* (do Galat. 2).

Cnoty te czyniły ją wiernym obrazem prawdziwéj chrześcijanki, a doskonała uroda wiernym obrazem prawdziwéj piękności; było to wcałém znaczeniu świetne zwierciadło doskonałości jakiéj może tylko z łaski Boga człowiek na świecie dostąpić.

Dom jéj ojca był w starym rynku, w ulicy najpiękniéjszéj we Florencyi! Tamto miészkała ta miła Bogu i ludziom dziewica a którą za plemienniczkę pięknego Narcyza wziąść można było.

Opisawszy ją samą, przystąpię do skréślenia obrazu jednego ż jéj wielbicieli a miała ich wielu bo któżby ją znał a nie kochał; ten ujęty tylą duszy i ciała powabami, ugodzony został pociskiem Bożka miłości; a który, późniéj otoczył ją honorami, troskliwém staraniem i powszechném szacónkiem.

Młodzieniec ten, należał do familii Rondinellich; przez cztéry lata o jakże to czas długi dla rozkochanego, uwielbiał Ginewre, odznaczając się między współzalotnikami i pięknością, bo byłto najpiękniéjszy s całéj Toskanii młodzian, i wytrwałością w pokonywaniu licznych przeciwności, a stąd srogich ciérpień.—Nieszczęśliwy kochał, był kochanym a naprózno kilkokrotnie domagał się jéj ręki od ojca, a bez jego zewolenia ani ona ani on nié mogli pomyśléć o połączeniu bo bez błogosławień-

stwa rodzicielskiego nié masz błogosławieństwa Boga a tém samém szczęścia na świecie.— Nie chciał jéj ojciec w małżeństwo oddać błagającemu Antonio; jednak pragnął ją wydać za mąż, aby rozkrzewienie szlachetnego Almierych rodu przywiéźdź do skutku. Upatrywał on połączenia z najdostojniéjszémi w kraju rodzinami, i widoki swoje zwrócił na potomka Angolantich i co zamyślał do skutku przywiodł. Byłto młodzieniec miły, uczciwy, dobrze wychowany; posiadający piękne przymioty, i ogromne bogactwa; cała Florencya szanowała go, lecz Ginewra nie kochała. — Jak tylko Francesko zaménił ślubny pierścień s piękną narzeczoną, natychmiast zaprowadził ją do swego domu. Byłto cios okrutny dla Antonia, który poprzysiągł wtedy nie miéć innéj małżonki. Nigdy podobnego jak Antonio charakteru człowiek, nie przeniewierzył się piérwszéj miłości. Nieprzestannie więc wyszukiwał sposobności widzenia swej ulubionéj, wszędzie gdzie Ginewra była, nieszczęśliwy Antonio jakby cień nieodstępny snuł się za jéj krokami.— Gdy się to działo, okrutna zaraza wywiérała swój morderczy jad nad Florencyą. Piękna Ginewra zachorowała, lecz na inną chorobę. Ta wzmogłszy się wprawiła naszą Heroinę w nadzwyczajne omdlenie, i uczyniła ją niezdolną do okazania jakiegokolwiek znaku życia. — Otaczający ją, mąż, domownicy i krewni, wszyscy sądzili że już żyć przestała. Wiara jedna niedozwalała im żałować ją żalem niewierzących i rozpaczających, nie szemrząc więc na wyroki niezbadane Boga, poddali im się z uległością i pokorą. — Jako w czasie panującéj zarazy rozkazano w przeciągu dwudziestu dwóch godzin zmarłą pochować. S przyzwoitą więc okazałością i w przytomności rozrzewnionych świadków spuszczono ciało do grobu w kościele Śgo Reparata. Podziś dzień widzieć jeszcze można ten grób pękniętym kamiéniem pokryty. — Antonio, wierny jéj kochanek zalany łzami odprowadził ukochane zwłoki do wiecznego miészkania, a powróciwszy do siebie, powtarzał bezprzestannie iż boleść jego tylko z życiem się zakończy.

Powróćmy teraz do zbyt nieszczęśliwéj ofiary w zimnym grobie zamkniętéj. Dusza jéj powróciła siły ciału blizko w dwie po

pogrzebie godziny.—Nieszczęśliwa natychmiast swe okropne położenie poznała; «Ah! wielki Boże!» zawołała: «jeżeli poddam się bojaźni, zginę bez ratunku!« Z ufnością wznosiła modły do Najswiętszéj Panny, aby jéj cudowny sposób uratowania się wskazała.— Z dopuszczenia Boga kamiéń przykrywający grób jak wyżéj namiéniłem był rozdwojony; a księżyc będący w pełni przebijał błyszczącym promiéniem do grobu gdzie Ginewra żywa między umarłémi przebywała. — Po długiém usiłowaniu otwarła oczy, usiadła, a widok pocieszający światła, dodał cokolwiek sił i odwagi. Umyśliła więc z największém natężeniem wyjść, i krzycząc wzywać ratunku. «Ponieważ jeszcze żyję,» mówiła sama do siebie, » nie chcę umiérać w tém miejscu okropném. Czuję, iż powinnam ufać w Bogu i w własnéj odwadze.» — Skrzepiwszy zwątlałe siły ufnością w Stwórcy, powstała odważnie, i powlokła się ku miejscu skąd się dobroczynne światło ukazywało. Tam, s pobożnością wezwawszy pomocy Boga, starała się odwalić kamiéń i ten wkrótce uległ jéj sile wzmocnionéj bojaźnią tak okropnéj śmierci i ufnością w miłosierdziu Stwórcy. — Spiesząc się ku domowi; udała się bocznémi ulicami aby prędzéj cel osiągnąć. Postępowała szybko, gdyż to było w listopadzie, noc zimna i wietrzna przejmowała ją prawdziwie śmiertelnym dreszczem i nakoniec stanęła u drzwi domu męża swego i zakołatała.

Francesko siedząc przy kominku wyléwał łzy nad poniesioną stratą. Usłyszawszy kołatanie, pobiégł ku oknu, a uchyliwszy takowe zapytał się kto kołacze? «Jestem twoja Ginewra! nie poznajeszże mnie?« mówiła słabym głosem. Francesko naoczny jéj pogrzebu świadek, ździwił się poznawszy głos. Zrobił znak krzyża świętego, i rzekł: «Spoczywaj w pokoju; jutro pójdę do kościoła; będę się modlić; wysłucham mszy na twą intencyą aby Stwórca twe grzéchy odpuścił.»

Tym sposobem opuszczona przez małżonka nieszczęśliwa zalała się łzami. «Cóż się ze mną stanie,» mówiła, «siły mnie odstępują, śmierć niezawodnie będzie moim udziałem.» W tych myślach doszła do domu ojca swojego lecz tam dokołatać się nie mogła. Poczém udała się do

mieszkania teści swojéj. Ta, pogrążona w smutku rozmyślała o zmarłéj, gdy usłyszała kołatanie wyjrzała oknem. Lecz podobnie jak syn, przerażona s podobném jak tamten odprawiła ją życzeniem. Ginewra w największéj rozpaczy wylewając łez potoki, wyrzékała na chwile urodzenia swego. — «O Boże!« powtarzała: «nie zostawiaj mnie bez wsparcia w téj chwili! Pociesz mnie w nieszczęściu! Czuję opuszczające mnie siły; zaledwie się utrzymać mogę. Widzę że moja ostatnia chwila już nadeszła, jeżeli Ty mnie nie wesprzesz, ciało moje osłabione chorobą i utrudzeniem ulédz musi, i powrócić skąd dopiéro co wyszłam.» — Wzywając pomocy nieba, biedna Ginerwa przemyśliwała gdzieby w ukryciu spocząć dla oczekiwania ostatniéj życia chwili; gdy pewnie zwyższego natchnienia wspomniała sobie Antonia. Chciała się natychmiast przekonać czy ta miłość tak żywa istnieje jeszcze. W tym celu zebrała wszystkie siły aby dójść do jego domu, nadzieja, to błogie czucie, w największych pocieszające nas nieszczęściach, dodawała jéj otuchy i wytrwałości.

Zaledwie zakołatała, gdy osłabione nogi odmawiając jéj posługi uległy utrudzeniu, padła na progu. Antonio, jak wyżéj mówiłem pogrążony w rozpaczy natychmiast zbliżył się do okna: «Kto tu jest?» smętnym i przerażonym głosem zawołał. Nieszczęśliwa zaledwie zrozumiałym głosem wyjąkała: »Ja jestem Ginewra.... przez miłosierdzie Boskie.... przez litość.... wspomóż mnie!... Jestem od wszystkich opuszczona!... ty mnie przynajmniéj nie opuszczaj!....» — Jak tylko Antonio głos jéj usłyszał, pośpieszył ku drzwiom, lecz myślał, że tylko ułudzenie jego wyobraźni pociesza go w smutku. «Ah! to ty droga Ginewro!» zawołał, i mocnym głosem wezwał pomocy służącéj. Za przybyciem téjże z miłém ciężarem ku mieszkaniu swemu pośpieszył. Smętny Antonio, czując zlodowaciałe ciało ukochanéj, co rychléj rozgrzać łóżko kazał, i umieścił ją w témże a sam z badawczym okiem usiadł koło niego. Serce przepełnione nadzieją i obawą biło mu gwałtownie. Będzieszże miał rozkosz odzyskania jéj? lub uporne przeznaczenie pogrąży go w nowéj tém boleśniéjszéj rozpaczy.

Pół godziny upłynęło zaczém Ginerwa przytomność odzyskała. Lecz wkrótce zbawiénne ciepło stało się uprzykrzoném, poruszenie ręką czyniła aby ją cokolwiek odkryć. Po czém, otworzyła jak ze snu przebudzająca się osoba piękne swe oczy.

Któż szczęście Antonia opisać jest wstanie. Lecz razem pełen szlachetności w te słowa do niéj przemówił: — «Szanowna, ukochana Pani, moje szczęście, moja rozkoszy, nie trwóż się wcale; ja pragnę położyć koniec twéj niespokojności. Rozkaż co mam czynić, nie obawiaj się mojéj miłości.» — Ginewra, nieśmiała i zawstydzona odrzekła: «Drogi Antonio, polecam ci mój honor nad wszystko. To jest piérwsza łaska o którą cię błagam.» Po czém opowiedziawszy mu zwszelkiémi szczegółami swoje przygody, dodała: «wybacz dawną moją niewdzięczność, lecz ty wiész że to było koniecznością.«

Po minieniu piérwszych chwil obecna matka Antonia zajęła się przygotowaniem wieczerzy dla Ginerwy, a Antonio udał się do kościoła dla umieszczenia na swoim miejscu kamiénia z grobu odwalonego, nieszczęśli wa bowiém Ginerwa pragnęła aby się nie zaraz o ucieczce jéj z grobu dowiedziano. Za powrotem jego do domu długo jéj o swéj miłości i tęschnocie mówił; nim udała się na spoczynek do pokojów matki Antonia. Cztéry dni były dostateczném i dla naszéj choréj do zupełnego odzyskania zdrowia. W ten czas to Antonio zapytał jéj co czynić z sobą zamyśla? — «Być twoją żoną,» zawołała Ginewra, «jeżeli przystaniesz na to...» — «Najszczęśliwszy byłbym z ludzi gdyby się to natychmiast stać mogło!» — «Dobrze więc, wskażę ci sposoby osiągnienia tego: Małżonek mój kazał mnie jako umarłą pogrzebać, a śmierć kończy wszystko! Zrywa ona najświętsze związki; samą nawet nadzieję niszczy. Bezzwłocznie niech zaślubioną będę tobie niech kapłan w imieniu Boga pobłogosławi nasz związek.»

Po odbytém zaślubieniu, pewnéj niedzieli, piękna, strojna, Ginewra udała się z mężem i matką do kościoła. Antonio pozostał opodal od niéj wczasie nabożeństwa. Wiele osób tamże będących poznało ją; mężczyźni i kobiéty z wyższego towarzystwa szeptali pomiędzy sobą.— Wkrótce potém przybyła jéj te-

ścia. Na widok jéj osłupiała, i nié miała dość siły aby wydobywający się wyraz, głośno to moja synowa! powściągnąć wkorzenioną włoszkom pobożnością. — Zbliżając się do niéj dodała: » tyżeśto ukochana córko! jakimże cudem zmartwychwstałaś?» — Ginewra nic jéj na to nie odpowiadając stała nieporuszona.

Słowa wyrzeczone głośno, powszechną uwagę zwróciły, zaczęto się cisnąć koło Ginewry któréj niepodobna było uniknąć badawczych spójrzeń. Francesko tak jak inni zbliżył się także. Zadziwiony do najwyższego stopnia błagał o wyjaśnienie niepojętéj tajemnicy, jakim cudem i kto wydarł ją zgrobu? — «Nie ty to okrutny,» odpowiedziała Ginewra; «ty mnie tam żywą wtrąciłeś; lecz wyznać muszę, byłabym niezawodnie umarła bez pomocy Boga, i mojego drogiego Antonia; wyszedłszy zgrobu nielitościwie mnie od drzwi swoich odepchnąłeś. Lecz wszystko ci przebaczam jako chrześcijanka. Uwolnij mnie tylko od twego widoku.» Po tych słowach przecisnęła się prze tłum zostawiając sprzéczających się swych mężów. — «Wydziérasz mi małżonkę!» wołał Francesko spostrzegłszy Antonia. Ten zaś zgodnością odparł. «Wiadomo ci jest, iż sobie nié mam nic do wyrzucenia, postępowanie moje względem Waćpana było zawsze szlachetne; lubo Ginewra jest moją małżonką, jest dotąd czystą dziewicą. Udaj się do prawa, niechaj ono roztrzygnie.» — «Dobrze!» zgniéwem zawołał Francesko, «udam się w téj sprawie do Biskupa bo co kościół złączył kościół tylko rozwiązać może.» — Gdy wezwanie stawienia się przed Biskupem Ginewra odebrała, s pośpiechem udała się tamże. — Biskup złagodnością wysłuchał opowiadania Ginewry i przyznał: że śmierć zrywa wszelkie związki.

Długo we Florencyi zajmowano się sprawą Ginerwy. Antonio obchodził uroczystość weselną s przyzwoitą wystawnością, i w późne lata cieszył się szczęściem domowém, dopóki nie spodobało się Bogu powołać ich tam gdzie jest dzién wiekuisty, i jeden duch wszystkich, gdzie jest prawdziwa bezpieczność, bezpieczna wieczność, wiecznie spokojna szczęśliwość i szczęśliwa a nieprzestanna radość.

—≈≈≈—

ROSKOSZ WIOSNY.

Tajemniczy ogiéń czuję!
Ten ogiéń, zmysłom wesela,
Sercu miłości udziela;
Ten ogiéń duszę przejmuje.
Ciebie-to, o wiosno! czuję.
O wiosno! twoja-to władza
Z głębi niebios go sprowadza.
Z błogosławionym oddéchem wietrzyka
W łono ziemi on przenika;
Siedmiobarwi wstęgę tęczy,
Motyle skrzydełko wdzięczy,
Kwiatki koronami wieńczy,
Przemawia w pieniu słowika.
W zawoju świéżéj róży się rumieni,
We łzach poranku barwami się pali,
Płomiéniem gore na drzymiącéj fali,
Gwiazdy zasiéwa po marszczkach stru- (miéni,
Cóż? kiedy duszę w jéj głębiach prze- (jąwszy,
Świat nowszym zmysłom otworzy no- (wszy;
Gdy w zmartwychwstania uroku
Odsłoni przyrodę oku,
I krew popędzi w uczuć ognistych po- (toku;
Ah jakież barwy! jakież odzienia
Wydadzą czary tego płomiénia?
Z czémże go zrównam, o wiosno?
Może z roskoszą miłosną;
Może stém obłąkaniem, co duszę za- (chwyca,
Kiedy wdzięku anielskiego,
Kiedy anielskiéj pieszczoty dzie- (wica,
Wyda się trwożném spójrzeniem
Ze wzajemnym płomiéniem,
I uścisk mimowolny przyłączy do tego?
Nie, wiosno! I ja kochałem,
I niegardzono moim zapałem;
Znam ja miłości roskosze,
Poznałem twoje, i twoje przeno- (noszę.
W tamtych niepokój, i ciérpkie (żądze,
Tam śród uniesień bojaźń straty (czuję,
Trwożny o przyszłość, przeszłości (żałuję.
Tam ciérpię używając, unosząc się błą- (dzę;
Zawsze tam szczęściu czegoś bra- (kuje,
Jak żeby piekła z niebem spojono,
Z roskoszami anioła potępieńca bole.
Wolę ciebie, wiosno, wolę.
Skoro twoje tchnienia wioną,
I twoją duszę uczuje łono:
Wyższém życiem duch ulata
Do sfer nadziemskiego świata,
I upojony czuciami czystémi
Nie należy już do ziemi.

—ooooooo—

ÓSMY CUD ŚWIATA.

Escurial, ta pyszna budowa, którą dumni Hiszpanie, i bardzo słusznie, ósmym cudem świata zowią, ma około dziesięć tysięcy okien, siedm tysięcy kolumn, tysiąc cztérysta podwoi, i tyle sal i pokoi, że klucze od nich siedm tysięcy funtów ważą.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.